

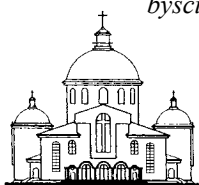
**„A Ja, gdy zostanę  
nad ziemię  
wywyższony,  
przyciągnę  
wszystkich do siebie”.**

**J 12,32**

# BRAT

— Parafia bł. Władysława z Gielniowa —

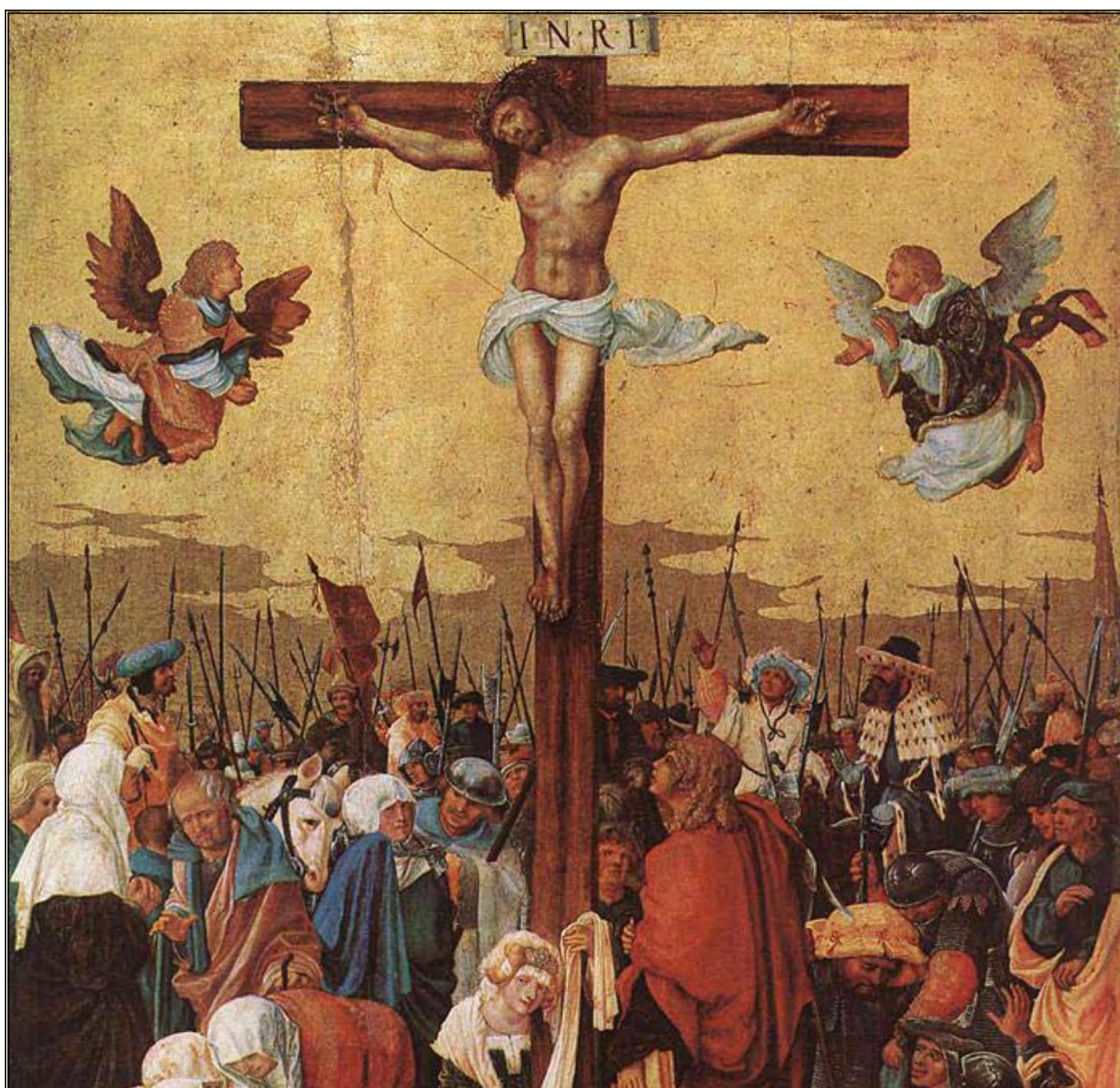
*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;  
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10).*



ISSN 1644-4434

**Nr 9 (144)**

**Wrzesień 2009**



Albrecht Altdorfer, *Ukrzyżowanie*



## Przyjemność czy wysiłek

To naturalne, że często składamy się do tego, co łatwe i przyjemne, co nie wymaga od nas wysiłku. Lubimy odpoczywać, bawić się, nie przepadamy za sprawami trudnymi i uciążliwymi. Czy jednak cenimy to, co dostajemy bez starania? Zdarza się, iż to, co zdobywamy w pocie czoła, z trudem i po kłopotach, potem wydaje się nam bardziej wartościowe. Więcej nas kosztuje, więc bardziej to cenimy. Ponadto trud osiągnięcia czegoś kształtuje charakter, wzmacnia dobre cechy, czasem wymaga wspięcia się na wyżyny własnych możliwości.

A jak to jest z wiarą i zbawieniem? Przecież są one łaską i darem samego Boga. *Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: Panem jest Jezus* (1 Kor 12,3). Nikt nie może się zbliżyć do Chrystusa, jeżeli Bóg go najpierw nie pociągnie: *Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał* (J 6,44). O własnych siłach nie potrafimy również prowadzić życia chrześcijańskiego – to Bóg jest w nas *sprawcą i chcenia, i działania zgodnie z Jego wolą* (Flp 2,13).

Może zatem, skoro wszystko otrzymujemy od Boga, wszystko jest Jego darem, to nie cenimy tego. Jeśli to nic nie kosztuje, to może niewiele jest warte? Czy takie myśli nie powstają przypadkiem w naszych głowach, gdy słyszymy o całkowitej darmowości łaski? Zapewne niektórzy tak sądzą, nie rozumiejąc do końca, czym jest wiara i jak dostępujemy zbawienia. To, że dostajemy je w darze od Stwórcy, nie oznacza, że możemy nic nie robić, bo i tak On nam wszystko da. Gdy Bóg oferuje swoją łaskę, czeka na naszą odpowiedź. Po pierwsze, możemy Jego łaskę przyjąć albo odrzucić. Po drugie, odpowiedzią na łaskę jest

nasza miłość i gotowość postępowania zgodnie z wolą Bożą. Nie wystarczy powiedzieć: „Chcę łaski” i to już wszystko załatwia. Same słowa nie są jeszcze przyjęciem łaski odkupienia, którą proponuje nam Jezus. Powinniśmy odpowiedzieć Bogu swoim życiem. *Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą* (1 J 3,18). Powinniśmy współpracować z łaską, jaką nam daje. A to już oznacza staranie i wysiłek, pielęgnowanie łaski, trwanie w niej. *Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony* (Mk 13,13). Do wytrwałości zachęca sam Jezus, przypominając, że jesteśmy tylko gałązkami, które same z siebie nie wydają owoców, lecz muszą czerpać soki z winnego krzewu – Niego samego (zob. J 15,4-5). Trwanie wymaga też czujności, ponieważ nasz wróg, szatan, robi wszystko, by nas od Boga oddzielić, oderwać, uniemożliwić przynoszenie owoców. *Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć* (1 P 5,8).

Nawet swych najbliższych uczniów, którzy byli z Nim przez trzy lata, Jezus wzywa do modlitwy i czujności, gdyż zna ludzką słabość. Wie, że bez stałej łączności z Nim, szybko upadniemy, ulegniemy zniechęceniu albo po prostu zabraknie nam sił. *Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprowadzie ochoczy, ale ciało słabe* (Mt 26,41).

Dlatego możemy mówić o „drodze wiary” każdego człowieka. Bóg go pociąga swoją miłością, człowiek na nią odpowiada i ponawia tę pozytywną odpowiedź codziennie, pielęgnując i rozwijając swoją wiarę w praktyce. Na drodze tej towarzyszy mu sam Bóg, umacniając go w miłości, dając mu swego Ducha Świętego oraz karmiąc Słowem i Ciałem Chrystusa.



## Zmiany personalne w parafii

W środę 26 sierpnia rozpoczął posługę kapłańską w naszej parafii ks. Andrzej Persidok, który zastąpił ks. Adama Wyszyńskiego przeniesionego w maju do parafii w Kazuniu.

W czasie wakacji ksiądz Adama zastępował ksiądz Marek Dobrzaniecki, który otrzymał święcenia kapłańskie w maju br. razem z naszym parafianinem, ks. Krzysztofem Adamskim i księdzem Andrzejem. Księżom neoprezbiterom życzymy błogosławieństwa Bożego, a ks. Andrzejowi życzymy także owocnej pracy w naszej parafii.

We wrześniu odbywa u nas miesięczną praktykę akolicką seminarzysta Konrad Dmochowski. Życzymy mu wytrwałości w dążeniu do wypełnienia powołania kapłańskiego.

KS

## Święto Podwyższenia Krzyża Świętego

Izraelici nie stosowali kary krzyżowania. Wśród ludu wybranego dominowała zasada: *Wiszący jest przeklęty przez Boga* (Pwt 21,23; por. Ga 3,13). Kara krzyża przyszła od Partów, Persów, Asyryjczyków. Przejeli ją Rzymianie, którzy krzyżowali niewolników i buntowników. Kary krzyża nie wolno było stosować w odniesieniu do obywateli, bo była okrutna, haniebna, poniżająca. Stąd i sam krzyż był nie tylko znakiem surowej kary, ale i hańby. Z chwilą śmierci Chrystusa na krzyżu, stał się on znakiem zwycięstwa nad szatanem i grzechem, symbolem zbawienia, chwały, chluby, mocy i nadziei (por. 1 Kor 1,18; Ga 6,14; Ef 2,16; Kol 1,20; Hbr 12,2). Toteż krzyżowi przysługuje kult uwielbienia. Rozpoczął się on w V w. w Jerozolimie w dniu 14 września, tj. po rocznicy poświęcenia świątyni Zmartwychwstania. Z tej rocznicy wyłoniło się odrębne święto, które przejął Kościół Powszechny. Liturgia określa dzień 14 września mianem święta Podwyższenia Krzyża Świętego, które ma na celu podkreślenie tajemnicy Krzyża, „na którym zawisło Zbawienie świata”. Dlaczego we wrześniu jeszcze raz szczególnie rozpamiętujemy tajemnicę Wielkiego Piątku? Otóż przed reformą kalendarza, która miała miejsce po Soborze Watykańskim Drugim, obchodzono dwa święta: 3 maja – jako święto Znalezienia Krzyża Świętego i 14 września – święto Podwyższenia Krzyża Świętego. Po reformie pozostawiono jedynie święto wrześniowe, łącząc niejako w jedno znalezienie i podwyższenie.

Krzyż przemieniony przez Jezusa stał się znakiem honoru. Dlatego ludzie zasłużeni otrzymują Krzyż Wielki, Krzyż Komandorski, Oficerski, Kawalerski, Złoty, Srebrny, Brązowy. Zasłużeni wybitnie na polu walki zostają wyróżnieni krzyżem *Virtuti Militari*, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem Powstańców.

Ale szczerze krzyż może nosić tylko wierzący. Dla niewierzącego bowiem żaden krzyż nie błyszczy majestatem męki Jezusa i nadal ma w sobie coś z „szubienicy”.

Krzyż jest i pozostanie znakiem zwycięskim, niepokonanym. W Licheniu koło Konina znajdują się relikwie cudownego Krzyża Chrystusa. W 1944 r. z bluźnierstwami na ustach strzelała do niego Berta Bauer, bezbożna nauczycielka, wychowawczyni młodzieży hitlerowskiej, a cztery godziny po dokonaniu publicznego świętokradztwa tragicznie zginęła.

Ciągle będą aktualne słowa wieszczki, Zygmunta Kraśńskiego (1812-1859), z poematu *Nie-boska komedia*, wypowiedziane przez hrabiego Henryka do ateisty Pankracego: „Widziałem ten Krzyż, bluźnierco, w starym Rzymie. U stóp jego leżały gruzy potężniejszych sił niż twoje. Sto bogów twemu podobnych walało się przed nim w pyłe. A on stał na wysokościach. Ramiona swe wyciągał na Wschód i Zachód. Czoło swe święte maczał w promieniach słońca. Znać było, że jest Panem świata”. Pankracy, tonąc w niewymownym świetle, widzi, że przegrał, że został pokonany i woła: *Galileae vicisti!* (Galilejczyku, zwyciężyłeś).

O losach Drzewa Krzyża trudno jest jednoznacznie coś powiedzieć, chociaż pojawia się myśl o jego ukryciu w obawie przed zniszczeniem przez Żydów czy Rzymian. Niestety, tylko dzięki legendom możemy wnioskować o odnalezieniu ukrytego Krzyża. Być może znalazła go żona cesarza Klaudiusza, Petronika, nawrócona dzięki nauczaniu św. Piotra. Bardziej rozpowszechniona tradycja wskazuje na św. Helenę, matkę Konstantyna Wielkiego. Podaje się, iż odnaleziony Krzyż miał wskrzesić, przez kontakt bezpośredni, jakiegoś nieznanego zmarłego.

Wskazuje się także na św. Helenę, jako mającą udział w zbudowaniu dwu bazylik w Jerozolimie, z których poświęceniem związane jest odnalezienie Krzyża. Podaje się także, iż pielgrzymi w radości z jego odnalezienia brali udział w podwyższeniu Drzewa Krzyża, które polegało na podnoszeniu go w czterech miejscach świątyni dla adoracji ludu. Tak właśnie pojawiło się wrześniowe święto, a ugruntowało się jeszcze bardziej, gdy cesarz bizantyjski Heraklusz po pokonaniu Persów (wcześniej zdobyli Jerozolimę i zabrali relikwie do Persji) odzyskał relikwie Krzyża i osobiście wniósł ją do Jerozolimy. Pamiątkę tego wydarzenia, które było ponownym podwyższeniem Krzyża, obchodzono corocznie 14 września. Tak więc nabożeństwo do Krzyża Świętego sięga początków chrześcijaństwa, wcześniej znane w Jerozolimie i na Wschodzie, następnie w całym Kościele. W liturgii jest obecne od IV w., a obchodzone zarówno przez katolików, jak i prawosławnych. W Rzymie zaznacza się szczególnie w uroczystej procesji z bazyliki pw. Matki Bożej Większej do bazyliki pw. św. Jana na Lateranie.

Najbardziej znane relikwie Krzyża Świętego znajdują się m.in. w kościele pw. św. Guduli w Brukseli, w bazylikach pw. św. Piotra i pw. Krzyża Świętego w Rzymie oraz katedrze paryskiej Notre Dame. W Polsce największe relikwie Krzyża Świętego znajdowały się w kościele dominikanów w Lublinie do momentu ich zrabowania w 1911 r. Sprawców świętokradztwa dotąd nie wykryto.

Tradycja kultu Krzyża Świętego w Kościele w Polsce sięga czasów najdawniejszych, czego przykładem są liczne wezwania nadawane kościołom, nazwy miejscowości, sanktuaria, z których współcześnie najbardziej znane jest sanktuarium Świętego Krzyża w Górach Świętokrzyskich na Łysej Górze. W klasztorze pobenedyktynskim są przechowywane relikwie Krzyża Świętego podarowane benedyktynom przez św. Emeryka, syna św. Stefana, króla Węgier.

„Wielką zaiste i cenną rzeczą jest krzyż. Wielką, ponieważ przezeń otrzymaliśmy wiele dóbr... Cenną zaś, ponieważ krzyż jest znakiem męki i tryumfu Boga: znakiem męki z powodu dobrowolnej w mękę śmierci; znakiem tryumfu, ponieważ dzięki niemu szatan został zraniony, a wraz z nim została pokonana śmierć; ponieważ bramy piekła zostały skruszone, krzyż zaś stał się dla całego świata powszechnym znakiem zbawienia (św. Andrzej z Krety, biskup)”.

Oprac. KS na podstawie: <http://www.magazyn.ekumenizm.pl/content/article/20040913182329350.htm> oraz <http://www.biblia.poznan.pl/SB/KL/SBNJZ/980914JK.htm>

## Musimy szanować narodowe rocznice

*Fragменты homilii abp. Kazimierza Nycza*

**D**o zachowania pamięci, szacunku i przeżywania narodowych rocznic wezwał abp Kazimierz Nycz w czasie Mszy św. w 65. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego. Przewodniczył jej przy Pomniku Powstania Warszawskiego na Placu Krasińskich Prymas Polski kard. Józef Glemp. W homilii metropolita warszawski przestrzegał, by w takie dni nie załatwiać niebudujących jedności, bieżących sporów. „Potrzeba nam refleksji, zadumy, ciszy i modlitwy”.

Sprawujemy Eucharystię w wigilię rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Czytania, które usłyszeliśmy przed chwilą, doskonale pozwalają nam zrozumieć i przeżyć ten moment.

Pierwsze czytanie z Księgi Kapłańskiej mówi nam o najważniejszych świętach roku przeżywanych przez Naród Wybrany. Wszystkie te święta były wspomnianiem: szczególnym wspomnianiem była Pascha – wspomnienie wyjścia z Egiptu, wyzwolenia z niewoli faraona, przejścia przez Morze Czerwone i nadania Prawa na Górze Synaju. To wszystko były wydarzenia, które ukształtowały Izraela jako naród – wydarzenia zasadnicze w jego dziejach. Wspominając je, Izrael odnajdywał swoją tożsamość.

Ważna też była forma owego „wspominania” – liturgia. Liturgia bowiem nie jest tylko prostym „wspomnieniem”; jest uobecnieniem. Stąd liturgia nie czyni nas historykami, ale uczestnikami dawnych wydarzeń. Uświadamia nam, że one nas dotyczą, że są istotnym fragmentem naszej historii życiowej. Tak jest i dzisiaj. Wspomnienie, debata nad Powstaniem Warszawskim objawia, ale też kształtuje nasz system wartości, nasze postawy, rozumienie dobra i zła, poczucie praw i obowiązków, zarówno w sferze osobistej jak i sferze społecznej!

Stosunek do Powstania, do tamtych ponad 200 000 ludzi (przeważnie młodych), którzy oddali życie, wypowiedziane przez nas sądy, zarówno ich treść jak i forma, osądzają tak naprawdę nas samych – przede wszystkim pokazują, czy jesteśmy „uczestnikami”, czy też wyłącznie „widzami” i „krytykami”. Czy jesteśmy otwarci na kształtowanie naszego systemu wartości, czy też tamte wydarzenia wykorzystujemy tylko do naszych dzisiejszych korzyści i interesów. Autor Księgi Kapłańskiej opisuje także petyzm i powagę, jakie towarzyszyć powinny przeżywaniu świąt. Do tej lekcji trzeba nam ciągle wracać, nam, mającym problemy z uszanowaniem świąt i rocznic, państwowych i kościelnych.

W Ewangelii św. Mateusza mówi nam się o Chrystusie jako proroku – niestety nieprzyjętym przez „swoich”. Przyszedł do swoich, a swoi go nie przyjęli. Kto to jest „prorok”? Prorok to nie jest „specjalista od przyszłości”, przepowiedacz tego, co się stanie, pisarz horoskopów.

Owszem, prorok czasami mówi o tym, co się stanie, ale przede wszystkim dlatego, że rozumie chwilę obecną. To jest właśnie główna cecha każdego proroka: zrozumienie czasu obecnego! Uchwycenie głębszego sensu tego, co dzieje się tu i teraz.

Chrystus jest prorokiem w sensie właściwym: objaśnia rzeczywistość, jej sens, każdemu pokoleniu ludzkości – objaśnia także tu i teraz. Czynił to także wobec uczestników Powstania, w Nim odnajdywali sens swojego zaangażowania, ofiary, strat, chwał, ale i klęski. Świadectw na to jest nieprzebrana liczba, i to świadectw różnego rodzaju – poezja, publicystyka, rozkazy, kazania, a także dziesiątki, setki tekstów narracyjnych.

Chrystus okazywał się im prorokiem przede wszystkim przez obecność. Kapelani w oddziałach ciągle sprawujący sakramenty: Eucharystię, sakrament pokuty, namaszczenia, a nawet błogosławiący nowe małżeństwa, prowadzący modlitwy – to była obecność Chrystusa. Ta obecność Chrystusa Proroka dodawała powstańcom sił do walki o Warszawę, do walki o wolną Polskę. Ta obecność Chrystusa nadawała sens walce o te wartości, wbrew tym którzy mówili, że ta walka nie ma sensu.

Spróbujmy więc przez chwilę pochylić się nad świadectwami żołnierzy powstania, kapelanów, mówiącymi jak ważna była dla nich obecność Chrystusa Proroka, którego oni przyjmowali inaczej niż rodacy Chrystusa w Nazarecie: „Polecam wprowadzenie w oddziałach jednolitych modlitw porannych i wieczornych w następującej formie. Rano po pobudce: Ojcze nasz, Zdrowaś Mario, Wierzę i pieśń «Kiedy ranne...». Wieczorem przy apelu: Anioł Pański z trzykrotnym «Wieczny odpoczynek» za poległych i pieśń «Wszystkie nasze dzienne sprawy». Wszędzie, gdzie to możliwe dzięki przywilejom udzielonym przez Stolicę Świętą kapelani udostępnią wysłuchanie Mszy św. w niedzielę” – pisał gen. Antoni Chruściel ps. „Monter”.

Ks. Stanisław Tworowski tak opisuje Eucharystię powstańców: „Schylając się przed ołtarzem, odmawialiśmy *Confiteor*... Moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina... Tak! Nie ma wśród nas niewinnych. Wszyscy jesteśmy obciążeni grzechem... *Gloria in excelsis Deo!* Huk rozerwanego pocisku, jakby protest złego ducha przeciwko chwale Bożej, wstrząsnął całym gmachem. Nieubłagany, odwieczny wróg rodzaju ludzkiego wie, że chwała Boża jest celem istnienia wszelkiego bytu, a zwłaszcza człowieka. „*Credo* (...)”. Wierzę i oczekuję wskrzeszenia umarłych... Umarli! Odeszli od nas pełni młodości i życia. Śmierć jest wszędzie. Czy nas oszczędzi? Wznosząc ku górze Hostię i Kielich Krwi Pańskiej, oddawałem Chrystusowi samego siebie, asystujących kolegów kapłanów, klęczących żołnierzy i wszystkich obecnych, chorych i rannych, oddawałem Chrystusowi całą Polskę. Oddawałem Mu nasz ból, gorycz zawodu, nasze poświęcenie, krwawy trud i nieznaną całkiem przyszłość (...). Zakończyłem Mszę znakiem krzyża. Stałem zwrócony do oddziałów i mówiłem o Matce Boskiej, która jest z nami na wszystkich pobożowiskach. Zna ludzką dolę, stała bowiem pod krzyżem Syna i dzieliła z Nim wszystkim ból świata. Powołana przez Boga

na Matkę Zbawiciela ludzkości, uczestniczy w cierpieniu każdego człowieka. Mówiąc to, spogląda na stojącą w pobliżu ołtarza starszą, siwą kobietę. Mieszkała na Mokotowie. Jej syn był w akcji. Dowiedziała się, że został ranny. Przyszła do nas kanałami. Zналиśmy tę drogę – tylko miłość mogła ją przebyć. Odnalazła syna, miał przestrzelone nogi... Niestety, chęć walki była silniejsza od rozsądku. Uciekł z obandażowanymi nogami... Przyniesiono go tym razem z przestrzelonymi płucami. Wkrótce zmarł. Biedna matka, stoi na Golgocie i słucha opowieści o Matce Bolesnej. Jedna drugą pociesza... Żołnierze poszli do akcji. Ofiara trwała dalej”.

I wreszcie ks. mjr Józef Warszawski, kapelan z Towarzystwa Jezusowego, pisze tak: „16 października «Radosław» (ppłk Jan Mazurkiewicz) pyta go: A msza niedzielna – będzie jutro? ... Księżę kapelanie! Potrzebny znowu jakiś zastrzyk – mówił pułkownik. Ustają mi chłopaki. Trzeba coś tam dać do wnętrza. Człowiek nie jest tylko ciałkiem. Nie poradzimy inaczej. Wie, że nie może odmówić: wysypywali się z tych niby-kaplic jakby odmienieni i inni ludzie. Nie, żeby w nich zagubiła się świadomość o czekającej ich niechybnie katastrofie, lecz jakby już zrodził się w nich nowy, wewnętrzny świat, w którym gehenna ginącej Warszawy przeistaczała się w glorię powstańczej Golgoty. Czasami – czułem to jak najwyraźniej – wychodzili po odśpiewanym końcowym *Boże, coś Polskę* promieniści, pełni jak gdyby wiedzy o tajemnicy wielkopiątkowej przegranej, za której fiaskiem i pośmiewiskiem dostrzegli blask, graniczący z nieśmiertelnością!”.

Trudno te teksty komentować – może jednak to warto powiedzieć: jak ważna społecznie była wtedy ściśle religijna misja Kościoła w tak trudnym czasie jakim było Powstanie Warszawskie. Kościół jest „potrzebny” człowiekowi nie tylko w tym, co świat łatwo uznaje, co jest „użyteczne” wprost: w działalności edukacyjnej czy charytatywnej. Kościół jest potrzebny człowiekowi w tym, co jest sednem jego posłannictwa: głosząc Słowo, sprawując Liturgię, ukazując sens i perspektywę, duchowy wymiar i wieczność oraz miłość. Bez perspektywy życia wiecznego postęp ludzki na tym świecie pozbawiony jest oddechu – przypomina nam papież Benedykt XVI w swojej najnowszej encyklice „Miłość w Prawdzie”.

Bracia i Siostry, Powstańcy potrzebowali Chrystusa, Proroka. Potrafili Go przyjąć i w Nim znaleźć zrozumienie tamtych trudnych przeszło dwóch miesięcy. W tej misji prorockiej uczestniczą przecież także ludzie. Trzeba więc powiedzieć, że „Prorokami” dla tamtego czasu, objaśniającymi rzeczywistość, oraz dla nas stają się także sami powstańcy. Powstanie jest wydarzeniem „prorockim” – niesie w sobie przesłanie, cały zestaw pytań ważnych, nie tylko 65 lat temu ważnych. Niektóre z nich sformułował na gorąco biskup połowy zaraz po klęsce Powstania. W liście pasterskim pisał bp Józef Gawlina:

„Płomienie ginącej Warszawy oświeciły jaskrawo współczesną cywilizację... Duszna jest bowiem obecna atmosfera moralna. Sprawa nasza urosła już bowiem do problemu sumienia (...). Za św. Atanazym powtarzamy:

«Ten, kto mógł uchronić człowieka od krzywdy, a nie uchronił go, jest tak samo winnym, jak krzywdziciel». W walce o odrodzenie świata Naród nasz okazał nie tylko intelekt, ale i zdecydowaną wolę. Intelekt sam bowiem może, co prawda, doskonale dostrzegać zbliżające się niebezpieczeństwa, ale bez decyzji woli jest on obojętny i gotów nawet zatrzymać tylko wzorce moralne, ustrojowe, nie wypełniwszy ich treścią (...). Ostatecznie bowiem kanony rządzenia są kanonami moralnymi. Nie samo istnienie «mózgu świata» wyprowadzi narody z otchłani. Problem ten jest w samym założeniu problemem woli, problemem moralności i ducha”.

Cytując św. Atanazego o winie tych, którzy mogli uchronić człowieka od krzywdy, a nie uchronili i ponoszą taką samą winę jak krzywdziciel, miał na myśli tych po prawej stronie Wisły, którzy mogli uchronić Warszawę, a nie uchronili. Kiedy dziś próbuje się na nowo stawiać pytania o sens ofiary powstańców, o to, czy warto było, czy nie, trzeba pamiętać, że podejmując decyzję o Powstaniu, mieli prawo zakładać, że druga strona pomoże, a nie będzie biernie patrzeć, jak Warszawa krwawi i umiera w walce z przeważającymi siłami okupanta. Czym mierzyć ludzkie czyny? Czy tylko miarą intelektu, czy też miarą rozumu, serca i woli ludzi gotowych z pełnym zaangażowaniem służyć Ojczyźnie. Musi być miejsce na sumienie, na odpowiedzialną wolność, zdecydowaną wolę, a nie tylko teorie czy taktykę. Służba Ojczyźnie potrzebuje moralności, potrzebuje ofiary, potrzebuje prawdy wcielonej, potrzebuje Ducha jedności. „Choćby Ci amaranthem sztandarów, bielą orłów i Matką Boską w oczy świecili – jeśli będą dzielić Naród – skłamią” („Walka” nr 9; 19.09.1944) – te słowa pisał 19 września 1944 roku powstaniec na łamach pisma powstańczego „Walka”.

Jest to wezwanie do jedności wokół tego, co podstawowe dla dobra Ojczyzny. Ale też prosta zasada „rozeznawania duchów” w życiu społecznym, politycznym – także dzisiaj!

(...) Nie sakralizując naszych narodowych rocznic, patriotycznych uroczystości, jako Polacy musimy pamiętać, szanować i przeżywać w duchu powagi takie rocznice, jak: odzyskanie niepodległości, rocznica Bitwy Warszawskiej, dzień Trzeciego Maja, czy rocznica Powstania Warszawskiego. Trudno sobie wyobrazić, by w takie dni oraz w inne ważne święta załatwiać niebudujące jedności bieżące spory czy organizować niestosowne do charakteru tych dni imprezy. Potrzeba nam refleksji, zadumy, ciszy, modlitwy. Dobrze, że do takiego spokojnego i mądrego przeżywania 65. rocznicy Powstania Warszawskiego zachęcamy się i zobowiązujemy wszyscy, we wszystkie dni rocznicowych obchodów.

Modlimy się za tych, którzy oddali życie w Powstaniu Warszawskim, za tych, którzy stracili rodziny. Modlimy się za powstańców żyjących i tutaj obecnych. Modlimy się za nasze miasto, modlimy się za Polskę, abyśmy wszyscy bez wyjątku, którzy jej służymy, służyli jej w duchu jedności, miłości i Prawdy. Amen.

Za: KAI – Opracował KS

## ks. Stanisław Tworowski Batalion

### *Pamięci batalionów pogranicznych*

**B**atalion stał tuż nad granicą. Od kilku dni tkwiliśmy w rowach strzeleckich, oczekując tego, co miało nadejść nieodwołalnie jako tragiczny finał błędów pierwszej wojny światowej. Nasz instynkt, wyrażający się w porzekadle: „Nigdy Niemiec nie będzie Polakowi bratem”, nie pozostawiał nam złudzeń co do zamiarów wroga.

Batalion nie znał się na grze dyplomatycznej, wiedział natomiast jedno: że za tą granicą, której strzeże czarny orzeł ze swastyką, rozpościera się wrogie państwo, z którym trzeba będzie walczyć tak długo, aż się wypełni proroctwo świętej Brygidy: „Wyłamane będą ich zęby i odcięta prawica”.

Nikt z nas nie pragnął wojny. Czy ją dopuszcza Opatrzność jako karę za winy ludzkie, czy jest ona skutkiem przewrotności i zła utajonego w duszy człowieka – nie zastanawialiśmy się nad tym. Wiedzieliśmy tylko, że jest nieszczęściem, o którego oddalenie modliły się nasze matki, siostry i żony. Ale tamci jej chcieli. Za tę ich zbrodniczą wolę, za najazd i wojnę, którą ustami swego Führera nazwali wówczas „błogosławieństwem bożym”, niech ich Bóg sprawiedliwy osądzi.

Cichy i pogodny był ów miesiąc, pamiętny początkiem przemian, których końca dziś jeszcze nie można przewidzieć.



Kawaleria

Ponad linią dalekich borów wznosił się pogodny, słoneczny krąg i wkrótce jego blask rozjaśnił nasze okopy.

Czuwaliśmy.

Rudziejące zagony ziemniaków, zielone jeszcze poletka warzyw, spłowiące rżyska, fiolet wrzosów pod borem, pola, łąki, nad którymi snuły się obłoczki rzadniejącej mgły — cały świat wstawał ze snu i rozpoczynał dzień modlitwą:

*Kiedy ranne wstają zorze,  
Tobie ziemia, Tobie morze,  
Tobie śpiewa żywioł wszelki:  
Bądź pochwalon, Boże Wielki.*

Ale zło nie wielbi Boga. Za chwilę piekielny głos wstrząśnie Polską, całym światem, i na długo zakłóci pokój Bożego poranku. Do naszych uszu doszedł nagle daleki a długi pomruk, jakby nadchodzącej burzy. Wkrótce na horyzoncie ukazał się rój czarnych punkcików, które z hukiem, świstem, warkotem mknęły w stronę okopu. Jak klucze potwornych ptaków zbliżały się, rosły, olbrzymiały, aż wreszcie zatoczyły złowrogi łuk nad stanowiskiem batalionu.

I tak zaczął się pierwszy poranek wrześniowy roku tysiąc dziewięćset trzydziestego dziewiątego.

\* \* \*

Batalion walczył z całej duszy i ze wszystkich sił. Na polach, w lasach i zagajnikach, na łąkach i mokradłach. Bił się wśród płonących wiosek, uniesiony gniewem za bezkarne mordowanie matek, żon, dzieci...

Walczył w osiedlach i miastach. Rzucił się z granatem na niemieckie czołgi. Usiłował je zatrzymać na zaimprovizowanych zaporach ogniem swych pepanów i karabinów. Bombardowany z powietrza, sieczony bronią pokładową, nie poddawał się panice. Nie zalegał również w ogniu nieprzyjacielskich baterii. Urządzał zasadzki, przebiegał się z okrężem, atakował.

Rozbity – natychmiast organizował się na nowo i znów walczył. Nie miał już chleba, opatrunków i lekarstw, był wyczerpany do granic wytrzymałości, ale nie zamierzał ustąpić.

Zbliżało się najgorsze: brak amunicji.

Trzeba iść do ataku na bagnety.

Z okopów wroga na spotkanie biegnie milion kul. Ale żołnierz nie słyszy ich pogrzebowych melodii ani nie widzi blasku słońca. Zgasło w huraganie artyleryjskiej nawały, znikło w kłębach dymu i kurzu. Grzmot pękających pocisków rwie w strzępy nerwy i wciska się do mózgu. Błyski granatów oślepiają przekrwione oczy, które niewiele już widzą w tej zawierusze. Tylko nogi instynktownie niosą ku zaporom wroga. Ochrypla krtań chwyta powietrze.

*Już dopadli! Zasięki!*

*Jeszcze chwila...*

*Drżą zmęczone ręce...*

Zgrzyt nożyc przecinających splątaną gęstwę drutów miesza się ze świstem kul trafiających w ostrze bagnetu, w manierkę, w hełm i wreszcie – w serce żołnierza...

Zostały po nim rozrzucone po całym kraju mogiły znaczone krzyżami. Koledzy poległego często wywieszali na znaku Męki Pańskiej postrzelany hełm lub połowę furazerkę i na ramionach krzyża pisali imię i nazwisko żołnierza. Inne były bez nazwisk lub podawały krótką informację, w rodzaju tej, jaką głosił napis na krzyżu mogiły usypanej w poprzek chodnika Alei Zielenieckiej w Warszawie.

*Tu spoczywa strzelec 205 PP.*

*Poległ za Ojczyznę*

*dn. 23 września 1939 r.*

Z czasem słowa pisane chemicznym ołówkiem stawały się nieczytelne. Spłukiwał je — zamiast łez matki nieznanego strzelca — jesienny deszcz. Zarówno ten krzyżyk sterczący na chodniku, jak i wszystkie inne: na polach, w lasach, przy drogach i ścieżkach, na miejskich skwerkach i placach — świadczyły o honorze i męstwie polskiego żołnierza. Jednocześnie były one oskarżeniem tych, którzy przez swój sybarytyzm i tępą krótkowzroczność pozostawili najwierniejszego sojusznika własnemu losowi.

Wkrótce po klęsce przyszły ostre, jesienne chłody. Pogorzeliska i gruzyska przysypał śnieg. Przez ulice miasta-rumowiska szli ludzie w zniszczonych żołnierskich płaszczach. Twarze ich były wynędzniałe, w zapadniętych oczach czał się głód i wyczerpanie. Wielu było okaleczonych. U jednych zwisały się puste rękawy płaszczy, innym laska zastępowała nogę. Szli ze wschodu na zachód, z północy na południe, z różnych stron w różne strony. Były to strzępy b a t a l i o n u — żywy symbol niezniszczalnej wartości narodu, żołnierze, którym los wytrącił oręż, ale nie załamał ducha.

Szli tak przed siebie w ponurą listopadową noc w poszukiwaniu utraconej Ojczyzny.

Warszawa – ruiny, 29 listopada 1939 r.

Ks. Stanisław Tworowski,  
*Ostatni rzut – Opowiadania i nowele*  
Michalineum 1984

Zdjęcia: [http://www.1939.pl/galerie/wojsko\\_pl/](http://www.1939.pl/galerie/wojsko_pl/)



Polski samolot „Karaś”



Artyleria polska w czasie walki



Próba obrony przed atakiem lotniczym



\* Przyczółek nienajstarszych Czytelników \*

# Otwieram drzwi

Mateusz Wyrzykowski

## Cnoty

W artykule tym chciałbym podjąć niegdyś bardzo często rozważany temat, który we współczesnym świecie nie jest nazbyt często poddawany naszej refleksji. A to przecież cnoty są wyznacznikami naszego ziemskiego życia, i to dzięki nim upodabniamy się do Jezusa. Cnota (łac. *cardo*) oznacza zawias. Cnoty mają być fundamentem naszego życia moralnego, są wyznacznikiem naszej sprawności do czynienia dobra moralnego. Do najważniejszych cnót naturalnych należą cnoty kardynalne: roztropność, sprawiedliwość, męstwo i umiarkowanie. Pismo Święte (1 Kor 13,13) i Tradycja wyróżniają również trzy cnoty boskie: wiara, nadzieja i miłość. Dotyczą one i ukazują samego Boga. Jak pisze św. Paweł w *Pierwszym Liście do Koryntian*, najważniejszą z tych cnót jest miłość. Tematem miłości Boga i Boga jako miłości zajmuje się Benedykt XVI w swojej pierwszej encyklice *Deus caritas est* (Bóg jest miłością). Już w pierwszym rozdziale bardzo mocno podkreśla, że podstawowa i wszelka „opcja” życiowa chrześcijanina wynika z tego że „uwierzyliśmy miłości Boga”. Papież podkreśla również, że miłość, jaką Bóg kieruje ku nam, zachęca nas do postępowania zgodnego z Jego wolą.

Nad życiem zgodnym z zasadami moralnymi, a dalekim od wad, które są przeciwnościami cnót, zastanawiali się nie tylko najwięksi święci, tacy jak św. Augustyn, św. Tomasz, czy patron obecnego roku kapłańskiego, św. Jan Maria Vianney, ale również świeccy. Jan Kochanowski napisał: „Cnota skarb wieczny, cnota klejnot drogi”. Bardzo dużo miejsca tematowi cnót poświęca w swoich skromnych objętościowo dziełach, które po sobie pozostawił, św. Franciszek z Asyżu. W swoich napomnieniach ukazuje, które cnoty usuwają które wady, jak również ułożył piękną modlitwę pozdrawiającą cnoty:

*Bądź pozdrowiona, Królowo Mądrości,  
Pan niech cię strzeże z twą siostrą, świętą, czystą Prostotą.  
Pani święte Ubóstwo,  
Pan niech cię strzeże z twą siostrą, świętą Pokorą.  
Pani święta Miłości,  
Pan niech cię strzeże z twą siostrą,  
świętym Posłuszeństwem.  
Wszystkie najświętsze cnoty, niech was strzeże Pan,  
od którego się wywodzicie i pochodzicie.  
Nie ma w ogóle na całym świecie żadnego człowieka,  
który mógłby jedną z was posiadać,  
jeśli wcześniej nie umarłby.  
Kto jedną posiada, a innym nie uchybia, posiada wszystkie.  
I kto jednej uchybia, żadnej nie posiada  
i wszystkim uchybia (por. Jk 2,10).*

*I każda zawstydzą wady i grzechy.*

*Święta Mądrość zawstydzą szatana  
i całą jego przewrotność.*

*Czysta i święta Prostota zawstydzą  
całą mądrość tego świata (por. 1Kor 2,6)  
i mądrość ciała.*

*Święte Ubóstwo zawstydzą pychę i skąpstwo,  
i troski tego świata.*

*Święta Pokora zawstydzą pychę  
i wszystkich ludzi, którzy są ze świata,  
podobnie i wszystko co jest ze świata.*

*Święta Miłość zawstydzą wszystkie pokusy  
diabelskie i cielesne, i wszelką bojaźń cielesną.*

*Święte Posłuszeństwo zawstydzą  
wszelkie ludzkie i cielesne pożądania,  
i utrzymuje ciało w umartwieniu,  
aby było posłuszne duchowi i aby słuchało swego brata,  
i czyniło człowieka poddanym i uległym  
wszystkim ludziom, i nie tylko samym ludziom,  
lecz także dzikim i okrutnym zwierzętom,  
aby mogły z nim czynić, co zechcą,  
na ile im Pan z wysoka pozwoli (por. J 19,11).*

## III PIELGRZYMKA BIEGOWA

ORGANIZATOR



AKCJA KATOLICKA

DO GROBU SŁUGI BOŻEGO

KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI

13-14 września 2008



14 września po raz czwarty przybędzie do Warszawy Pielgrzymka Biegowa do Grobu Sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki organizowana wspólnie przez Akcję Katolicką w Katowicach i w Olsztynie (skąd przybędzie m.in. grupa niepełnosprawnych na wózkach). W tym roku do grupy katowickiej dołączy w Jankach grupa warszawskich rowerzystów. KS



Drogie dzieci!

Skończyły się wakacje i rozpoczął się kolejny, a dla niektórych z was – dopiero pierwszy – rok szkolny. Macie to wielkie szczęście, że możecie chodzić do szkoły, zdobywać wiedzę. Ale nie zawsze tak było. W dawnych czasach wiele dzieci od najmłodszych lat musiało pomagać rodzicom w gospodarstwie, a i nie wszystkich rodziców było stać na kształcenie swoich dzieci. Tak było też z Jankiem, bohaterem opowiadań, które ostatnio goszczą w Braciszku. W dodatku dzieciństwo Janka upływało podczas wielkiego prześladowania Kościoła, w czasach rewolucji francuskiej. A Janek bardzo kochał Pana Jezusa i Matkę Bożą, i od najmłodszych lat pragnął zostać księdzem. I został – mimo wielu trudności – wspnianym, świętym księdzem, który został w tym roku ogłoszony patronem wszystkich kapłanów.

Życzę wam wszystkim wytrwałości, pilności w nauce i byście potrafiły tak ukochać Pana Jezusa i Matkę Bożą jak patron kapłanów, św. Jan Vianney.

Wasz dziadek

## Kazanie

Wczesnym rankiem wychodziły dzieci na pastwisko z owcami, dwiema krowami i osłem na cały długi dzień letni 1787 roku. Po przybyciu na miejsce dzieci klękały i ofiarowywały Panu Bogu cały swój nowy dzień. W dziupli spróchniałego pnia wierzby Janek ustawiał swoją drogocenną figurkę Matki Boskiej, którą ocalił przed bezbożnikami wśród zamieszek terroru. Następnie przystrajał ją kwiatami i zieleńią. Z dziecięcą pobożnością odmawiał przed nią swoje poranne pacierze. Potem jednak trzeba było pilnować bydła, by nie poszło na pobliskie pola uprawne i nie narobiło szkody.

Łąka była nie tylko pastwiskiem, lecz także miejscem zabaw, gdzie, w miarę jak słońce na niebie wznosiło się coraz wyżej, zbierały się dzieci z całego Dardilly.

– Janek, daj mi przejechać się na osle – prosił Fleury Véricel, mały i bardzo żywy, sześciolatek chłopczyk. – Podsadź mnie. – Mały pastuszek chętnie oddawał mu tę przysługę. Naturalnie Ksawery też chciał się przejechać na osle, a potem jeszcze jeden dziewięcioletni urwis, Jaś Daumont, wdrapał się na grzbiet kłapoucha. W ten sposób objechali dwa razy naokoło pastwisko, śmiejąc się i krzycząc. Nagle osioł zatrzymał się i pozzucał wszystkich na ziemię.

Jakież piękne to były zabawy na pastwisku!

Następnie przyszła kolej na dwóch innych pastuszków, którzy na tej samej łące paśli owieczki. Franek Duclos i Andrzej Provin dosiedli bydlęcia, ale i ich przejażdżka zakończyła się w ten sam sposób.

– Na teraz już dosyć – zdecydował Janek. – Osioł jest już zmęczony. Urządzimy więc procesję.

– O tak, procesję! – zawołały dzieci.

Z dwóch gałązek zrobiono krzyż procesyjny. Za krzyżem szli chłopcy i dziewczynki, niosąc w rękach zielone gałązki. Ze śpiewem ptaków zlały się czyste tony pieśni maryjnej. Trzy razy procesja okrążyła pastwisko. Na koniec zatrzymała się przed figurką Matki Boskiej. Tam Janek odmówił dziesiątek różańca, nie dając się rozproszyć

# Braciszek



Andrzejowi Provin, który pociągał go za rękaw, szepcząc: – Dosyć już. Jeszcze chcemy pojechać na osle.

Najpierw modlitwa, a potem przejażdżka – uciał krótko Janek. – Zdrowaś Maryjo, łaski pełna...

Urwis ciężko westchnął i pod surowym spojrzeniem pastuszka znowu zaczął odmawiać modlitwy. Mylił się jednak, sądząc, że nabożeństwo skończy się na różańcu. Janek podszedł do figurki, odwrócił się do swoich kolegów i zaczął mówić kazanie:

– Kochani bracia! – mówił dosłownie tak, jak słyszał podczas tajnych nabożeństw. – Nasz święty Kościół jest srogo prześladowany przez nieprzyjaciół Boga. Wielu kapłanów skazano na śmierć. Wielu wrzucono do lochów więziennych. Innych wreszcie wywieziono daleko za ocean, na wyspy, gdzie muszą ciężko pracować w kamieniołomach i gdzie zamęczają ich na śmierć. Tak aresztowano księdza proboszcza z Ecully i nikt nie wie, co się z nim stało. Nie mamy teraz księdza i musimy modlić się sami. Wszystkie dzieci mają pobożnie brać udział w tych modlitwach i uważnie słuchać kazania, a nie myśleć o osle, na którym chcą jeździć.

Pełne wyrzutu spojrzenie padło na Andrzeja Provina, który ze wstydu spuścił głowę.

– Wiem, że nie możecie słuchać długich kazań – ciągnął dalej mówca – ale to jeszcze muszę wam powiedzieć. Trzeba, żebyście byli grzeczni i posłuszni swoim rodzicom i żebyście nie byli uparci jak ten osioł, który nie zna dziesięciorga przykazań. Macie także kochać Pana Jezusa. Amen.

– Amen. Chwała Bogu! – westchnął skrycie Andrzej.

Już słuchacze mieli się rozchodzić, gdy wtem zza krzaków wyszedł jakiś człowiek. Był wysoki i chudy. Twarz miał bardzo bladą. Ciemnymi, poważnymi oczyma wpatrywał się w dzieci. – Jak śmiecie robić rzeczy zakazane!? Czy nie wiecie, że Dyrektoriat w Paryżu zabronił procesji, publicznych modlitw i kazań?

– Niech Dyrektoriat zajmuje się swoją cebulą – odrzekł rezolutnie Andrzej Provin, i szybko skrył się za plecami kolegi, Franka Duclosa. Wtedy wysunął się naprzód mały Vianney, spojrzał odważnie na przybysza i powiedział: – Dyrektoriat w Paryżu tak samo może zabronić ptakom śpiewać na tej łące, jak nam się modlić. Jak one nie mogą przestać śpiewać, tak my się modlić. Jeżeli jest pan jakobinem, niech mnie pan aresztuje. Ja tylko jestem odpowiedzialny za wszystko.

– Tak jest, mam wielką ochotę zabrać cię ze sobą – odrzekł nieznajomy, uśmiechając się. – Bardzo mi się podobasz. Czy mogę wiedzieć, jak się nazywasz?

— Nazywam się Jan-Maria Vianney i mieszkam

Fragment książki biograficznej Wilhelma Huemermanna  
*Święty i diabeł, Życie św. Jana Vianneya, proboszcza z Ars,*  
Wydawnictwo Karmelitów Bosych 1996

dr Zbigniew Osiński

## Próba podsumowania kampanii wrześniowej 1939 roku w Polsce

**P**odsumowanie wojny obronnej Polski w 1939 roku to temat rozległy, ale wnioski, jakie płyną z choćby pobieżnej analizy stanów wyposażenia i liczebności obu armii – niemieckiej i polskiej, nasuwają się szybko i jednoznacznie.

Polska nie przegrałaby tej wojny w ciągu 36 dni, gdyby jej sojusznicy, Anglia i Francja, wywiązali się ze swoich zobowiązań. Gdyby istotnie natychmiast rozpoczęli bombardowania terenu Niemiec, nie tylko ulotkami, prawdopodobnie wojna przybrałaby inny obrót. Albowiem Hitler aż do 12 września 1939 roku, czyli do spotkania francusko-angielskiego w Abbeville, na którym to jednoznacznie postanowiono nie przychodzić Polsce z żadną pomocą, nie miał przecież stuprocentowej pewności, co zrobią Anglia i Francja. W przypadku gdyby Zachód „ruszył”, porozumienie Ribbentrop-Mołotow z 23.08.1939 roku mogło być niewykonalne.

Jak już wcześniej wspomniano, 1 września 1939 roku stanęła u granic Polski armia niemiecka w sile 1 mln 800 tysięcy żołnierzy sformowanych w 60 dywizji, w tym 15 pancernych i zmotoryzowanych, wyposażona w 11 tysięcy dział, 2,5 tysiąca czołgów, 2 tysiące samolotów. Wojsko Polskie mogło im przeciwstawić ok. 1 mln żołnierzy w 36 dywizjach piechoty i 11 brygadach kawalerii (z tego 450 tysięcy na linii frontu) 4,5 tysiąca dział, 700 czołgów i 400 samolotów. Głównodowodzącym ze strony niemieckiej był dowódca wojsk lądowych gen. pułk. Walther Brauchitsch, szefem Sztabu Generalnego gen. Frantz Halder. Ze strony polskiej całością sił dowodził marszałek Edward Rydz-Śmigły, szefem Sztabu Generalnego był wówczas gen. Wacław Stachiewicz.

Kampanię wrześniową rozpoczęła obrona Westerplatte, które miało przez kilka godzin stawiać opór wrogowi siłami 182 żołnierzy, a broniło się 7 dni, zadając Niemcom dotkliwe straty. Na Westerplatte poległo aż 300 żołnierzy i policjantów niemieckich, 1000 było rannych. Batalion morski mjr. Henryka Sucharskiego stracił 15 żołnierzy i 40 rannych. Tylko w wierszu Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego westerplattczycy „szli do nieba czwórkami”. Ich przeciwnicy byli tam dużo szybciej.

Także pod Mokrą w pobliżu Kłobucka niemiecka 4. dywizja dowodzona przez gen. Georga Rainhardta 1.09. dostała krwawe lanie od Wołyńskiej Brygady Kawalerii. Pobojowisko zaległo 170 pojazdów w tym 60 czołgów. Jeden z polskich artylerzystów obsługujący samodzielnie działko ppanc zniszczył cztery niemieckie czołgi. Po polskiej stronie zginęło ok. 500 żołnierzy i 400 koni. Straty niemieckie były wielokrotnie wyższe. W tym samym czasie trwał spotkaniowy bój pod Mławą, równie zacięty i krwawy jak pod Mokrą.

Polskimi Termopilami był ufortyfikowany odcinek pod Wizną w pobliżu Łomży i Tykocina, w terenie podmokłym i bagnistym. Sześć schronów żelbetowych i kilka lekkich obsadziło 20 oficerów i 700 podoficerów i szeregowców uzbrojonych w 6 dział, 24 ckm, 18 rkm i 2 karabiny ppanc. Całością dowodził kpt. Władysław Raginis, dowódca kompanii cekaemów w batalionie fortecznym „Osowiec”. Ta grupa żołnierzy przez dwa dni, od 8 do 10 września powstrzymywała cały XIX korpus pancerny złożony z dwóch dywizji pancernych, dywizji piechoty zmotoryzowanej i brygady fortecznej. Łącznie 32 tysiące żołnierzy i 160 czołgów. Gdy drugiego dnia walk zabrakło amunicji i roztrząskane zostały schrony odcinka „Giełczyn”, a obiecana pomoc nie nadchodziła, żołnierze polscy na rozkaz kpt. Władysława Raginisa poddali się. On sam, nie mogąc znieść hańby kapitulacji rozerwał się granatem. Miał wtedy 31 lat. To prawdziwa, nieomal antyczna tragedia, przy której „bieleją włosy i popieleją usta”. Podobnych przykładów nie brakowało w czasie trwania całej kampanii wrześniowej.

Bitwa graniczna trwała jeszcze do 5 września. Pod Węgierską Górką gen. Kazimierz Fabrycy zmuszony został do odwrotu, jednak nie dopuścił do całkowitego rozbicia „Armii Kraków”. 8 września to bardzo ważny dzień we wrześniowych zmaganiach. Tego właśnie dnia Naczelnny Wódz marszałek Rydz-Śmigły zatwierdził plan gen. Tadeusza Kutrzeby, dowódcy „Armii Poznań”, działania zaczepnego z rejonu Kutna. Bitwa ta miała trwać aż do 14.09 i była potem w gronie wojskowych wielu armii uważana za najbardziej udane przedsięwzięcie taktyczne aż do czasu wielkich bitew w głębi ZSSR w końcu 1941 roku, na początku 1942 i operacji w Afryce Północnej. W dniu natarcia nad Bzurą pojawiły się pod Warszawą pierwsze niemieckie czołwki. Wehrmachtowi wbrew zapowiedziom nie udało się wziąć polskiej stolicy z marszu. Musieli pod nią zmitrężyć krwawo 20 dni, do czasu poddania jej przez prezydenta miasta Stefana Starzyńskiego. Podobnie długo broniła się twierdza w Modlinie, bo aż do 29.09. Krócej, ale całkowicie odcięte od reszty kraju broniły się do dnia 19.09 bataliony polskiej obrony wybrzeża w Gdyni i na Oksywiu. Poległo tam aż 33% stanu osobowego oddziałów. Pułkownik Stanisław Dąbek po kapitulacji odebrał sobie życie. 18.09 rozpoczęły się pod Tomaszowem Lubelskim walki cofającej się „Armii Kraków” i innych oddziałów trwające do 22.09. Swymi rozmiarami i poniesionymi przez obie strony stratami stanowiły drugi po bitwie nad Bzurą wysiłek bojowy dla walczących ze sobą wojsk. Lwów oblegany przez Niemców od 19.09 poddał się Sowiecom 22.09. Szarża 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich z 19.09 pod Wólką Węglową, tam gdzie dzisiaj Cmentarz Północny i wysypisko odpadów hutniczych, rozbiła oddziały niemieckie idące na Warszawę od strony Lasek i Kampinosu. W tym miejscu można dodać, że jakkolwiek kawaleria w drugiej wojnie światowej była anachronizmem, to wszystkie sześć szarż polskiej kawalerii z września 1939 roku zakończyło się pełnym sukcesem. Bardzo ważnym wydarzeniem dla

kampanii wrześniowej, a może dla losów całej wojny była już wspomniana konferencja francusko-brytyjska w Abbeville, której postanowienia dziwnie szybko dotarły do Moskwy i Berlina. Czy dotarły do Warszawy, do dziś nie wiadomo, bo jeżeli trafiły, to jakkolwiek opór Polski byłby wtedy istotnie samobójstwem. Trudno nie przecenić tej wiadomości, jeśli weźmie się pod uwagę, że niemiecki napór po 12 września wyraźnie się zintensyfikował, jakby nabrał drugiego oddechu, a przygotowania uderzenia na Polskę ze strony sowieckiej weszły w ostatnią fazę aby 17 września przekroczyć granicę Rzeczypospolitej Polskiej w liczbie ok. 1 mln. żołnierzy.

Jednocześnie, mimo wojny na dwa fronty, oddziały polskie broniły się w poszczególnych miejscowościach aż do początków października. 2.10 poddał się Hel, 5.10 skapitulowała Samodzielna Grupa Operacyjna Polesie gen. Franciszka Kleeberga, wcześniej stoczyła krwawą bitwę pod Kockiem.

Bilans strat w kampanii wrześniowej jest ogólnie znany, choć niektóre z jego pozycji budzą spory. Hitler po zakończeniu działań wojennych w Polsce określił je na 44 tysiące 303 zabitych i zaginionych. Niemiecki historyk Burkhart-Miller na 16 tysięcy 343 poległych. Pułkownik Kazimierz Głabisz, oficer do zadań specjalnych polskiego Naczelnego Wodza, powołując się na dane brytyjskie, pisał o 91 tysiącach zabitych i 150 tysiącach rannych Niemców. Prawdy już prawdopodobnie nie uda się dociec, możemy zatem założyć, że od 1.09.1939 roku do 5.10.1939 straty niemieckie wynosiły około 50 tysięcy zabitych, rannych i zaginionych. Co oznacza, że były one równe wszystkim ofiarom jakie Niemcy ponieśli w latach 1940/41 w kampaniach w Norwegii, Holandii, Belgii, Danii, Francji, na Bałkanach, Krecie aż do napaści na ZSSR. Fakt ten nie wymaga żadnego komentarza. Wojsko Polskie w walkach z Niemcami straciło 66 tysięcy 300 żołnierzy, 133 tysiące było rannych, a w bitwach i potyczkach z Armią Czerwoną 20 tysięcy łącznie zabitych i rannych. Sowieci stracili 2 tysiące 500 żołnierzy i mieli ok. 8 tysięcy rannych. Polska tę kampanię przegrała, bo wygrać jej nie miała i nie mogła. Nie powtórzyła sukcesu jedyne go w swoim rodzaju zwycięstwa na dwóch frontach, jak to miało miejsce w połowie XVII wieku. Jednakże Niemcy po „polskim spacerze”, jak to później określała propaganda goebbelsowska, poczuli się solidnie pogruhotani, bo aż 30% sprzętu użytego przeciwko Polsce uległo zniszczeniu. Luftwaffe w spotkaniu ze słabym lotnictwem polskim i obroną przeciwlotniczą straciła 600 maszyn. Wojska pancerne zostawiły na polskich polach i drogach

674 zniszczone czołgi i 319 samochodów pancernych, 6 tysięcy samochodów. Jakże symboliczny w tym miejscu może być niemiecki wykaz zużytej amunicji. Otóż było jej potrzeba do rozbicia jednej polskiej dywizji trzy razy więcej, niż w 1940 roku w walkach we Francji, Belgii i Holandii razem wziętych. Jak poinformował niemiecki sztab wojsk lądowych jeszcze przed końcem września 1939 roku, zapasy materiałów wojennych, tj. paliwa, lekarstw, części zamiennych, amunicji tak bardzo stopniały, że mogło ich starczyć tylko na 10 dni prowadzenia walk. Słowem, zużycie materiału wojennego Niemiec w Polsce było tak wielkie, że nie pozwoliło Hitlerowi na rozpoczęcie żadnej operacji wojennej aż do wiosny 1940 roku. Jak wielkim „zbawieniem” musiała być dla Wehrmachtu Armia Czerwona.



Polska strategia obronna, polegająca między innymi na stopniowym wycofywaniu się w kierunku tzw. przedmościa rumuńskiego, naturalnie miałyby sens, gdyby nie interwencja wojsk sowieckich. Jesienne słoty uczyniłyby z wojsk niemieckich, poruszających się głównie samochodami, czołgami, niemrawe kolumny pozbawione inicjatywy operacyjnej, łatwe do zaatakowania przez mobilną polską kawalerię.

Polityczna i wojskowa koncepcja wojny z Niemcami opierała się ze strony polskiej na sojuszu z Anglią i Francją. Gdy ten element odpadł, ocalenie Polski było niemożliwe. Ale jednak to Polska przerwała tryumfalny marsz Hitlera przez Europę, a także pokazała, że nie jest państwem sezonowym, a jej obywatele potrafią z determinacją bronić niepodległości. Swoim uporem, determinacją podarowała Wielkiej Brytanii i Francji czas na przygotowanie się do wojny z Niemcami, z czego niestety obie nasze sojuszniczki nie skorzystały. Nawet memoriał gen. Władysława Sikorskiego o taktyce niemieckiej w Polsce, złożony po zakończeniu działań wojennych we francuskim dowództwie, nie został przez sztabowców francuskich nawet rozpieczętowany.

W dniach kiedy żołnierz polski walczył z niemiecką nawałą i cofał się nieustannie, 110 wielkich jednostek francuskich i brytyjskich, 10 tysięcy dział, 2 tysiące 500 czołgów, 1 tysiąc 700 nowoczesnych samolotów stało bezczynnie. Najsilniejsza lądowa wówczas armia świata siedziała cicho naprzeciw dwudziestu sześciu dywizjom niemieckim złożonym z oddziałów tyłowych i rezerwistów z „dolnej szuflady”, o czym dobrze wiadano w Paryżu. Francja, która poniosła w czasie pierwszej wojny światowej ogromne straty, nie miała ochoty umierać „za Gdańsk” jak jej zrećźnie sugerowała propaganda pacyfistyczna sterowana z Moskwy i Berlina.



Tadeusz Naumiuk

(3)

## Piękna nasza Polska cała

### Białowieża

Białowieża stanowi jedyny w swoim rodzaju zabytek w skali europejskiej. W żadnym zakątku Europy nie zachował się naturalny las porównywalny z Puszcą Białowieską. Dlatego tym wszystkim, którzy się do tego przyczynili, świat, Europa, a zwłaszcza Polacy winni być wdzięczni za zachowanie tej spuścizny w stanie nienaruszonym. Należy serdecznie dziękować tutejszym skromnym, gościnnym i serdecznym mieszkańcom, żyjącym w trudnych warunkach przyrodniczych i ekonomicznych, a także różnym społecznikom i organizacjom:

- za zachowanie w stanie nienaruszonym białowieskiego środowiska naturalnego i powstrzymanie ingerencji niszczących wpływów cywilizacji,
- za odtworzenie i utrzymanie pogłowia króla puszczy, tj. gatunku polskiego żubra nizinnego,
- za utrzymywanie równowagi biologicznej w środowisku tutejszego naturalnego świata zwierząt, a zwłaszcza za wspaniałe stada łosi, jeleni, saren, dzików, wilków, żbików, lisów, borsuków, bobrów, wydr, kun leśnych oraz innych licznych, często rzadkich gatunków zwierząt mniejszych,
- za zachowanie w nienaruszonym stanie unikatowego drzewostanu i wszystkich pięter przebogatej szaty rzadkiej roślinności,

- za utrzymanie kilkuset gatunków, często niespotykanych gdzie indziej ptaków – w tym orła bielika, czarnego bociana i innych, a także różnych gatunków ryb, płazów, gadów, owadów i innych rodzajów przebogatej tutejszej fauny,
- za urządzenie i utrzymanie wygodnych i nieinwazyjnych dla zwierząt rezerwatów,
- za wspaniałe pogładowo i wychowawczo urządzone muzeum przyrodnicze, w sposób wszechstronny prezentujące białowieską florę i faunę w jej naturalnym środowisku,
- za wpisanie tutejszej spuścizny przyrodniczej do najbardziej prestiżowych światowych rejestrów,
- za wysiłki na rzecz przypomnienia dawnych dziejów Białowieży i jej związków z głowami koronowanymi,
- za wspaniałych przewodników po ostępach puszczy, rezerwach zwierząt i zabytkach Białowieży – autentycznych miłośników i patriotów tej ziemi,
- za unikatowy pomnik przyrody.

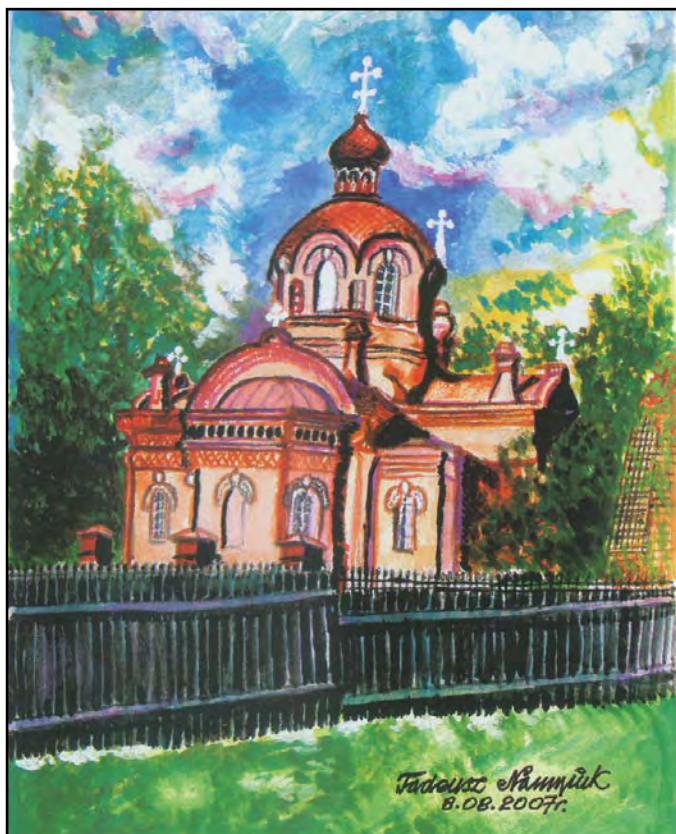
W podzięcie wszystkim, którzy przyczynili się do zachowania opisywanego stanu Puszczy, Białowieży i okolic, dedykuję wiersz.

### Zatrzymany czas

*Przybyliśmy do Białowieży – inny świat  
Nie widać tu zęba czasu – upływu lat  
Wpadliśmy w ramiona  
Wspaniałej, prehistorycznej puszczy niezmierzonej  
Gdzie zachowano tyle piękna, natury uroku  
Skutecznie powstrzymano cywilizacji kroki  
Dane nam było hołd złożyć tej ziemi dostojnej  
I żyjącym tu ludziom wiodącym byt piękny,  
choć ciężki i znojny  
Gdzie wolą Stwórcy i natury stanął czas  
Zachował się dziewiczy – naturalny las  
Gdzie słyszy się krzyk ciszy, kniei mowę  
Aby po wieczne czasy status quo zachować  
Gdzie życie tajne szumi, jak w potężnym ulu  
Gdzie można znaleźć ślady i carów i królów  
Gdzie w prostych, zwykłych ludziach  
biją serca wielkie  
Gdy trzeba stąd odjechać, w oczach lez kropelki.*

Białowieża oferuje bogatą bazę wypoczynkową z niepowtarzalnymi atrakcjami, zwłaszcza krajoznawczymi. Zarówno w samej Białowieży, jak i w okolicznych miejscowościach znajduje się wiele zabytkowych świątyń zarówno katolickich, jak i prawosławnych, udzielających wszelkich posług religijnych. W samej Białowieży jest ciekawy kościół św. Teresy z niepowtarzalnymi dekoracjami ludowymi, m. in. z korzenioplastyki oraz urokliwa, kopulasta cerkiew z czerwonej cegły.

W przedstawionym powyżej opisie zarysowano tylko ważniejsze cechy poszczególnych oferowanych miejsc wypoczynku z posługą duszpasterską. Rzeczywistość jest wielokrotnie ciekawsza i bogatsza. Warto się o tym przekonać osobiście. □



## Podsumowanie Konkursu Parafialnego „Błogosławiony Władysław z Gielniowa w symbolice naszej świątyni”

4 maja br., w 504. rocznicę śmierci patrona naszej parafii, bł. Władysława z Gielniowa, ogłoszony został konkurs zorganizowany przez Towarzystwo im. Bł. Władysława. Konkurs trwał od 22 maja do 10 czerwca br.

Organizatorom konkursu przyświecały trzy cele:

1. Przybliżenie postaci bł. Władysława – patrona Polski, Warszawy i parafii,
2. Budzenie zainteresowania bogactwem symboliki w naszej świątyni,
3. Integrowanie wspólnot i parafian wokół wspólnej sprawy.

W prace związane z konkursem zaangażowały się poza członkami Towarzystwa im. bł. Władysława: Akcja Katolicka, Caritas, panie katechetki – Marianna Wojtkowska i Alina Bednarek oraz pp. Przyłuscy – autorzy planu świątyni, p. Kazimierz Sadowski i p. Zofia Królik. Od początku patronował konkursowi proboszcz parafii ks. prałat Jacek Kozub.

Podczas opracowania programu konkursu wyłoniły się dwa etapy: pierwszy, służący wzbogaceniu wiedzy oraz drugi, służący sprawdzeniu wiedzy przez testy i rozwiązywanie zadań.

Pierwszy etap konkursu polegał na zwiedzaniu kościoła i jego otoczenia z planem w rękę i odnajdywaniu elementów związanych z osobą bł. Władysława. Należało przy tym wypełnić na planie puste kółka numerami od 1 do 20, lokalizując w ten sposób poszczególne zaobserwowane elementy. Spacer z planem okazał się ciekawym odkrywaniem tajemniczych „zagadek” ukrytych w symbolach witraży, obrazów i dat. Pomocne było przy tym wzbogacenie planu kościoła opracowanego przez pp. Przyłuskich obrazkami tych elementów przez p. Kazimierza Sadowskiego.

W I etapie konkursu uczestniczyło 76 osób, z których większość wykonała zadanie bezbłędnie, wykazując dobrą znajomość swojego kościoła.

Drugi etap konkursu polegał na rozwiązywaniu zadań testowych dla trzech kategorii wiekowych:

- dla dzieci młodszych z klas I-III,
- dla uczniów starszych z klas IV-VI oraz dla młodzieży i dorosłych.

Zadania te przyjęły następujące formy: zdań z lukami, które należało uzupełnić, testu, w którym należało spośród podanych określić wybrać właściwe oraz testu otwartego, w którym można było wypowiedzieć się jednym lub kilkoma zdaniami na podany temat.

W drugim etapie konkursu wzięły udział 44 osoby (55 % uczestników I etapu) w tym sześć osób dorosłych. Dominowali uczniowie ze Szkoły nr 340 – 34 uczniów, co stanowi 77 % piszących test, w tym 13 z klas IV, 5 z klas V i 16 z klas VI. Ze Szkoły Podstawowej nr 330 uczestniczyło 4 uczniów (3 z kl. III i 1 uczeń z kl. V) oraz sześć osób dorosłych.

Uczestnicy konkursu przekazali piękne, dojrzałe wypowiedzi pisemne w teście otwartym, na przykład dzieci zaskoczyły nas prostotą, a zarazem głębią tytułów nadanych witrażowi z kaplicy Miłosierdzia Bożego. Oto kilka przykładów, które cytujemy z radością: „Bóg jest zawsze z nami” – Ola z klasy VIc, „Łaska Pana” – Ola F. z kl. VIa, „Wielbienie Jezusa” – Zuzia z kl. VIc, „Bł. Władysław – obrońca warszawy” – Tomek z kl. VIb, „Pomoc – od Boga” – Marta z kl. V, „Witraz ważnych dat” – Basia S. z kl. V, „Witraz poświęcenia” – Dominika z kl. IVb, i „Nasz ukochany patron” – Magda z kl. IVb.

Wszystkie piękne wypowiedzi dorosłych uczestników konkursu przedstawimy w kolejnym numerze BRATA.

Serdecznie dziękuję i gratuluję uczestnikom konkursu za wspaniałą postawę, mobilizację i wykonaną pracę, która was i nas wzbogaciła!

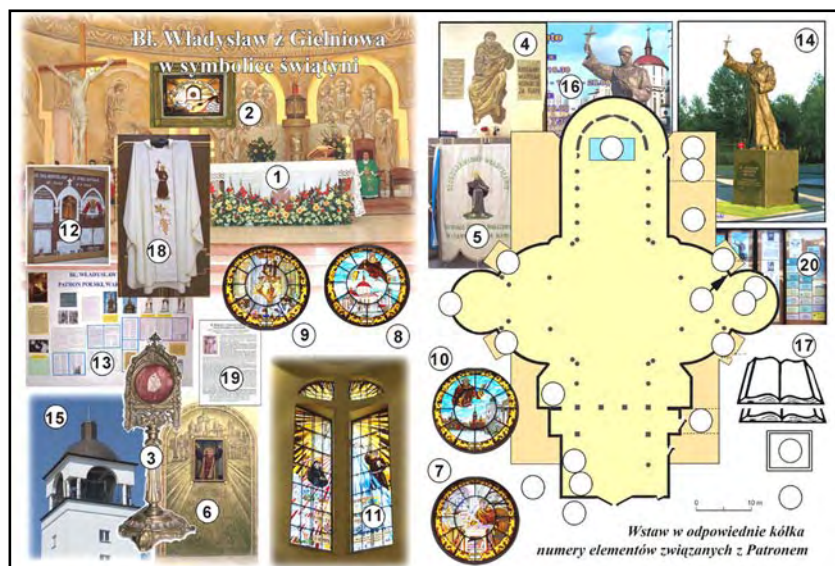
Składam również serdeczne podziękowanie paniom Wandzie Naszko i Ewie Sadokierskiej za zaangażowaną współpracę w opracowaniu konkursu, a także osobom współpracującym z organizatorami konkursu – p. Mariannie Wojtkowskiej, p. Kazimierzowi Sadowskiemu, pp. Przyłuskim i p. Zofii Królik.

Szczególnie gorąco dziękuję ks. Prałatowi, który zaakceptował pomysł konkursu o walorach edukacyjnych i wychowawczych.

Barbara Kazimierczyk

23.08.2009 r.

BR 8/2009



## Parafialna pielgrzymka – 15 sierpnia 2009 r.



**15** sierpnia odbyła się kolejna parafialna pielgrzymka zorganizowana przez Akcję Katolicką. Głównym punktem programu pielgrzymki była połączona z dożynkami uroczystość odpustowa w Czerwińsku, w kościele romańskim z 1124 r. Tu umarł Konrad II Mazowiecki, to tu zatrzymał się ze swymi wojskami Władysław Jagiełło przed wyprawą na Grunwald. Był tam także Władysław IV i kilkakrotnie Jan Kazimierz. W 1970 r. dokonał koronacji cudownego obrazu Matki Bożej Wskazującej (*Hegetria*) Sługa Boży kard. Stefan Wyszyński.

W drodze do Czerwińska nie mogliśmy pominąć okazji nawiedzenia cmentarza w Palmirach – miejsca martyrologii ponad 2000 Warszawian, zamordowanych podczas okupacji hitlerowskiej (jest tam m.in. grób Janusza Kusocińskiego i Macieja Rataja). Tam, pod palmirskimi krzyżami, wśród świerków i jałowców, odmówiliśmy w intencji zamordowanych Tajemnice Chwalebne Różańca Świętego.

Droga do Czerwińska wiodła przez Zakroczym, gdzie kasztelanem był ojciec św. Stanisława Kostki. W tutejszym klasztorze kapucynów przez pewien czas przebywał bł. o. Honorat Koźmiński, toteż odwiedziliśmy kościół, w którym spowiadał przybywających licznie z Warszawy penitentów i penitentki (to w tym konfesjonale, z jego inspiracji, miały swój początek liczne zgromadzenia bezhabitowe, gdy zaborcy likwidowali zakony).



W głównym miejscu pielgrzymki – Czerwińsku byliśmy na Mszy św. odpustowej połączonej z dożynkami.

W drodze powrotnej odwiedziliśmy Niepokalanów założony przez św. Maksymiliana Kolbe, oraz klasztor sióstr niepokalanek w pobliskim Szymanowie, dokąd w 1946 r. siostry



przywozły po opuszczeniu Jazłowca cudowną figurę Matki Bożej, zwanej Jazłowiecką. Figura ta wykonana została na zlecenie założycielki zakonu, bł. Marceliny Darowskiej.

Foto i tekst: Kazimierz Sadowski



## Od naszego mola książkowego

Wrocławskie Wydawnictwo TUM wydało ostatnio kolejne pozycje z serii „Archeolog czyta Biblię”. Są to: *Qumran – osada, wspólnota i pisma znad Morza Martwego* ks. Piotra Łabudy, *W poszukiwaniu grobu Jezusa* Joanny Jaromin oraz *Świątynia Jerozolimska* (pr. zbiorowa).

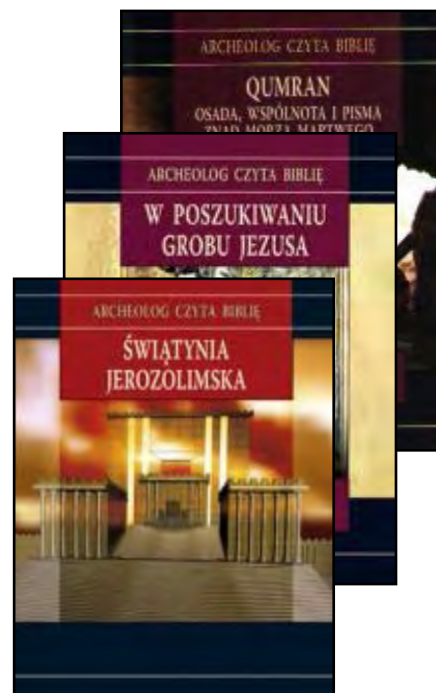
Pierwsza z nich opowiada o historii odkrycia, dziejach osady Qumran, o mieszkańcach i wspólnocie, przybliża obraz życia codziennego, obrzędów, świąt. Autor zapoznaje czytelnika z tematyką ponad 800 cennych zwojów papirusowych i pergaminowych należących do wspólnoty oraz przytacza dyskusje dotyczące znaczenia odkrytych tekstów.

Kolejny tom – Joanny Jaromin *W poszukiwaniu grobu Jezusa* to bogata w treść, świetnie ilustrowana publikacja poświęcona poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o miejsce grobu Jezusa. Praca Joanny Jaromin podejmuje merytoryczną dyskusję z archeologicznymi sensacjami ostatnich lat, mówiącymi o rzekomym odkryciu „zaginionej groby

Jezusa”, propagowanymi przez postacie współczesnej literatury popularnej czy filmu (Dan Brown, James Cameron). Wydane w poręcznym, niewielkim formacie dzieło ma cztery krótkie, ale treściwe rozdziały: analizę tekstów biblijnych, badania archeologiczne, dzieje Bazyliki Grobu Świętego w Jerozolimie i współczesne odkrycia „pochówków Jezusa”. W zakończeniu znajdujemy ponadto fragmenty apokryficznych tekstów na temat grobu Jezusa i bibliografię. Powinien ją przeczytać każdy poszukujący merytorycznych wyjaśnień w kwestii Grobu Pańskiego.

*Świątynia Jerozolimska* to praca zbiorowa pod redakcją ks. prof. dr hab. Mariusza Rosika. Publikacja omawia znaczenie Świątyni Jerozolimskiej w dziejach narodu wybranego. Książka zawiera liczne rysunki przedstawiające wnętrze świątyni, wyposażenia oraz kolorowe fotografie ukazujące jej otoczenie. Jest to pozycja o charakterze popularnym.

Seria *Archeolog czyta Biblię*  
Wydawnictwo TUM Wrocław



### Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników  
w niedziele: 10.00-12.00  
i w środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną,  
beletrystykę i lektury szkolne.



### FOTOBŁYSK

– usługi fotograficzne –

**Bogdan Leśniewski**

śluby, chrzty, komunie,  
uroczystości rodzinne i szkolne

**Tel. 0 608 146 110**

### Chrzty

**9 sierpnia**

Franciszek Linowski  
Mikołaj Tomasz Molenda  
Aleksandra Petrallis, Karol Sadurski

**15 sierpnia**

Jan Dąbrowski

**16 sierpnia**

Marta Wiktoria Bednarczyk  
Aleksander Bielawski  
Zuzanna Julia Gołębiowska  
Franciszek Luberański  
Adam Sałkowski, Lena Sałkowska  
Jan Karol Żmuda

**23 sierpnia**

Grzegorz Stanisław Balcerek  
Piotr Bartyś, Mikołaj Marcin Gago  
Jakub Pawłowski, Maria Sadza

**29 sierpnia**

Alicja Hanna Gryglas

**30 sierpnia**

Małgorzata Bolińska, Karol Feliński  
Mateusz Milewski  
Helena Maria Rutkowska



### Śluby

**1 sierpnia**

Jarosław Sebastian Czernek  
i Katarzyna Joanna Pyrk  
Adam Leszek Giec

i Agata Karolina Szczepaniak

**8 sierpnia**

Artur Kawa  
i Urszula Kostrzewska  
Andrzej Sławomir Korba  
i Weronika Beata Szymańska  
Sebastian Bogdan Kostecki  
i Agnieszka Kucharska  
Edgar Janusz Zarębski  
i Monika Anna Kryńska

**14 sierpnia**

Dominik Wróblewski  
i Izabela Nowogórska  
Rafał Wielądek  
i Joanna Małgorzata Kamińska

**15 sierpnia**

Benjamin John Baker  
i Grazyna Zbrzeźniak



Michał Paweł Gil  
i Agnieszka Buczyńska  
Michał Stanisław Paradowski  
i Barbara Gryz  
Janusz Wojciechowski  
i Marzenna Walo  
Michał Wójcik  
i Magdalena Danuta Sawicka

**21 sierpnia**

Jarosław Gąsiorowski  
i Magdalena Wiktorska

**22 sierpnia**

Maciej Grzegorz Bakuła  
i Anna Justyna Bogdańska  
Adrian Adam Choliński  
i Klaudia Magdalena Gugała  
Hubert Wilczek  
i Magdalena Bertko



### Chór parafialny Angelicus

czwartek, godz. 20.00  
w Domu Parafialnym

### Schola dziecięca

sobota, godz. 11.00 w sali Emaus

**Ministranci:** sobota, godz. 10.00



### Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 19.00  
oraz spotkanie w sali katechetycznej



### Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



### Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.30, sala św. Barbary  
I czwartek miesiąca: Msza św. o godz.  
19.00 i Adoracja Najświętszego Sakramentu  
Opiekun: ks. Sławomir Gocałek



### Koło Przyjaciół Radia Maryja

Msza św.: III niedziela miesiąca, godz. 12.00  
Spotkania: III środa miesiąca, godz. 19.00



### Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: 4. dzień miesiąca po Mszy św.  
w intencji kanonizacji o godz. 18.00

### Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00  
oraz spotkanie po Mszy św. w sali katechetycznej.

## Terminarz parafialny

### Msze św.:

**Niedziele:** 7.00; 9.00; 10.30 (dla dzieci); 12.00; 13.15  
(I niedziela miesiąca – w intencji matek spodziewających się potomstwa, II, III i IV – z liturgią chrzcielną);  
18.00 (dla młodzieży); 20.00

**Dni powszednie:** 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

**Soboty:** 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

### Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

### Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

### Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa:

czwartek: po Mszy św. o godz. 19.00



### Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

II niedziela miesiąca  
po Mszy św. o godz. 10.30  
sala katechetyczna Domu Parafialnego

### Ruch Rodzin Nazaretańskich

Spotkania grupy parafialnej:  
poniedziałki, po Mszy św. o godz. 19.00  
Spotkania grupy nauczycielskiej:  
czwartki, po Mszy św. o godz. 19.00



### Akcja Katolicka

☎ Tel. 609 137 849 ☎

### Koło Przyjaznych Serc

II i IV poniedziałek miesiąca, godz. 17.00, sala św. Barbary

### PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS



Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 022 648 59 12; 0 692 636 051 ☎

**Konto bankowe: PKO BP SA**

**XVI Oddział W-wa**

**94 1020 1169 0000 8802 0063 3735**



### MITING AA

piątek, godz. 20.15,  
wszystkie spotkania otwarte!

### Poradnia rodzinna:

Kancelaria parafialna – poniedziałki, 19.00-21.00

### Fundacja Academia Iuris

Bezpłatne porady prawne w zakresie prawa cywilnego,  
spółdzielczego, administracyjnego i karnego

Przerwa wakacyjna do 1 października

### Kancelaria parafialna

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek:  
10.00-11.00 i 16.30-17.45 oraz sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 022 648 59 11 ☎

### Numer konta bankowego parafii:

**PKO BP SA IX O/ Warszawa**

**ul. Nowogrodzka 35/41**

**98 1020 1097 0000 7002 0001 0934**



**Parafia bł. Władysława z Gielniowa**  
**Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3**

<http://blwlad.website.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy. Chcielibyśmy, aby BRAT stał się gazetą wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny  
e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dorota Olejniczak, Zbigniew Osiński, Anna Palusińska,  
Kazimierz Sadowski. Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski  
e-mail: kazimierz.s@aster.net.pl; tel. 0-609-137-849

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii